

## ARCHEOLOGIA ARCHITEKTURY STADIONOWEJ

Albumie Zbigniewa Dłubaka pt. „Stadion '55” oraz o wystawie w Kordegardzie, przy okazji której został wydany, dowiedziałem się z artykułu Doroty Jareckiej w „Gazecie Wyborczej”. I chociaż recenzentka dziennika o zdjęciach Dłubaka pisała marginalnie, koncentrując się raczej na przedstawieniu relacji, jakie zachodzą pomiędzy nie do końca socrealistyczną koncepcją Stadionu Dziesięciolecia (proj. Jerzy Hryniewicz, Marek Leykam, Czesław Rajewski) oraz mocno ingerującą w stołeczny krajobraz formą Stadionu Narodowego, przy okazji najbliższego pobytu w Warszawie popędziłem do siedziby Fundacji Archeologia Fotografii, żeby zdobyć to wydawnictwo.

Na miejscu okazało się, że nie jest to jednak album, tylko raczej katalog lub broszura, czy też po prostu „albumik”... Jeśli idzie natomiast o wizualną zawartość, czyli trzydzieści trzy fotografie Zbigniewa Dłubaka, to muszę przyznać, że spotkało mnie tutaj spore pozytywne zaskoczenie. Od jakiegoś czasu, co ma związek z działalnością fundacji i penetrowaniem oraz opracowywaniem archiwum Dłubaka, raz po raz na światło wydobywane są serie jego prac, które określa się mianem „dokumentu”. I o ile ta właśnie kategoria wydaje się być jak najbardziej trafna i adekwatna do charakteru tych zdjęć, to powstaje tutaj pytanie dotyczące

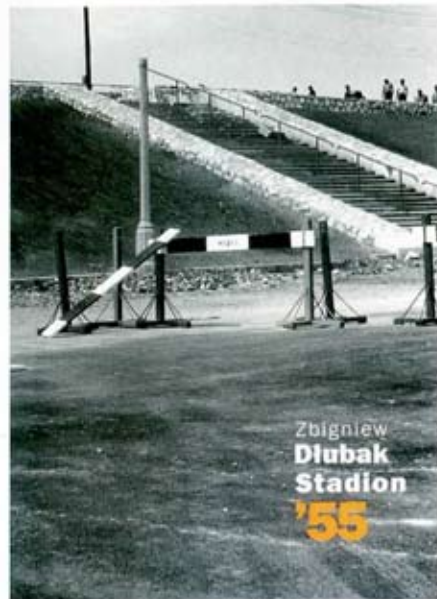
autorskich intencji. Sam Dłubak podobno jakoś specjalnie nie cenił tych fotografii, więc mamy tutaj do czynienia z typowym kuratorskim rodzajem „pracy na archiwum”. I nie ma w tym nic złego, bo zdjęcia doskonałe, poza tym małym szczegółem, że sam autor, być może, nie chciałby ich oglądać w takiej (czy jakiegokolwiek innej) postaci.

W tych kadrach widać prawdziwą maestrię, a zostały one wykonane przy okazji wizyty Dłubaka na budowie, która spowodowana była jego partycypowaniem (obok Mariana Bogusza) w wykonaniu ceramicznego fryzu na „budyńku sportowym”. Sam obiekt — czyli Stadion Dziesięciolecia w budowie, którego trybuny formowano z warszawskich gruzów — nie był jakimś specjalnie porywającym tematem i raczej należałoby go zaliczyć do „motyłów ubogich”. A jednak w każdym zdjęciu Dłubaka widać kapitalne wyłapywanie (i zestawianie ze sobą) kształtów oraz elementów o geometryczno-abstrakcyjnym charakterze. I mimo że nie są one na pierwszym planie, to obecność takiego porządku jest zauważalna, co sprawia, że wszystkie te zarejestrowane obrazy przekonują swym układem, a oglądane po latach są zdecydowanie ciekawsze niż fotografia propagandowa lub artystyczna z tamtych lat.

Stadion Dziesięciolecia na zdjęciach albumowych ujmowany był zwykle z powietrznej perspektywy, przy zastosowaniu

której widz obcuje bardziej z ogólną formą obiektu, a nie z jego architektonicznymi szczegółami. A co konkretnie możemy zobaczyć na fotografiach Zbigniewa Dłubaka? Zaskoczyć może tu przede wszystkim niesamowite ubóstwo technologiczne tej inwestycji, ograniczony do niezbędnego minimum sprzęt budowlany i wyjątkowo toporne siedziska dla publiczności. Na zdjęciu otwierającym albumik wydany przez Archeologię Fotografii widać ujęte od tyłu dwie furmanki, które bitą drogą w obłokach kurzu podążają w kierunku placu budowy, zza którego wylania się panorama ówczesnej Warszawy z konturami odbudowanego co dopiero Starego Miasta, sylwetką Prudentialu oraz dominującą bryłą Pałacu Kultury. Fotografia ta, gdzie nie widać samej inwestycji, mocno przypomina inne zdjęcia Zbigniewa Dłubaka z Warszawy z lat 50., które zaprezentowano kilka lat temu na wystawie zatytułowanej „Krajobraz peryferyjny” (także z inicjatywy Fundacji Archeologia Fotografii). Ten poprzedni tytuł prezentacji Dłubaka w dziwny sposób pasuje i do charakteru sfotografowanego miejsca, i do kolejnych odsłon jego kształtu, od Stadionu Dziesięciolecia poczynając, przez funkcjonujący tu przez dwie dekady „Jarmark Europa”, aż po najnowszy obiekt, mający słowo „narodowy” w swej nazwie.

Wojciech WILCZYK



Zbigniew Dłubak, „Stadion '55”,  
wyd. Kordegarda/Narodowe Centrum Kultury  
i Fundacja Archeologia Fotografii,  
Warszawa 2012